

## 1. Pobudka Krasnala Wiewiórczaka

Słońce prażyło mocno od samego rana. W małej izdebce, znajdującej się w środku wielkiego dębu, starał się przebudzić krasnal Wiewiórczak. W zasadzie wcale nie chciało mu się jeszcze wstawać, ale słońce tak natarczywie wnikało przez szpary w okiennicach, iż nie był on w stanie walczyć dłużej z nadchodzącym dniem. Krasnal powoli siadł na łóżku, zrobionym ze starego, rozbitego na poły, pnia kasztanowca i zaczął miarowo drapać się po wydatnym brzuszku. Powoli odwrócił się w stronę okna i złożył głowę w dłonie. Domyślał się, że jego nieswojość mogła mieć jakiś związek z wczorajszym spotkaniem u Wuja Niedźwiedzia. Jeszcze jakiś czas nie mógł przyjść do siebie, aż w końcu zwlókł się z kasztanowego łóżeczka i podreptał w kierunku telefonu. Wykręcił numer i nie czekał długo, gdy w słuchawce usłyszał znajomy, donośny i poważny głos, z którego wypływała jakaś głębia.

- Haallloooo!

- Gromowładny? Wiewiórczak mówi. Potrzebuję chyba jakichś czarów, bo ...

- Nie! Nic nie mów! Sam zgadnę – przerwał mu Gromowładny, etatowy czarodziej z czterema fakultetami oraz guślarz amator.

Nastąpiła chwila milczenia, po czym triumfalnie oświadczył:

- Bardzo cierpisz. Zły demon opanował twoje ciało. Nic to jednak, znam lekarstwo na twój problem. Tym lekarstwem jest... czas! – Nastąpił moment konsternacji, po czym krasnal Wiewiórczak usłyszał w słuchawce gromkie „buhahaha !! Ale go załatwiłem.” – Przez słuchawkę dochodziły śmiechy reszty czarodziejów pracujących w magicznym Helpline. Nagle linia się rozłączyła. To był koniec porady.

„Dowcipniś się znalazł” – pomyślał krasnal. – „Taki to przyjaciel. Niech spróbuje kiedy poprosić mnie o wykucie mu dodatkowego pokoju w tej jego norze. Ehh, wezmę aspirynę.” - I, drapiąc się po głowie, udał się w kierunku małej szafeczki.

## 1. Poznajemy Krasnala Wiewiórczaka

Po porannym przebudzeniu i rozmowie z Gromowładnym, Krasnal Wiewiórczak dochodził powoli do siebie. Korzystając z tej chwili spokoju, przyjrzyjmy się bliżej naszemu małemu bohaterowi. Co tak naprawdę o nim wiadomo?

Na początku krasnal Wiewiórczak miał zostać wiewiórką. Jednak na skutek wielu dziwnych splotów okoliczności, Matka Nautra powołała go w końcu na ten świat pod postacią krasnala. Wywołało to wielkie zdziwienie wśród mieszkańców Wiecznego Lasu, bo z dawna oczekiwali wiewiórki, której w ich lesie brakowało. Natomiast krasnali mieli już siedmiu i raczej rozważali możliwość ich „eksportu” do Zachodniej Puszczy, niż „produkcję nowych”. A jednak szybko polubili Wiewiórczaka. Był to bowiem bazarz nad bazarzami. Nikt inny, nawet pieśniarz Brzdąkała, nie wymyślał takich historii jak on. Przyznacie, że w Świecie Baśni jest to umiejętność nie do przecenienia. Krasnal Wiewiórczak zyskał więc w krótkim czasie pokaźne grono przyjaciół, którzy jednak, czasami nie będąc pewnymi czy mówi poważnie, czy też układa właśnie nową bajkę, nie zawsze traktowali go poważnie.

Na co dzień nasz krasnal był osobą dość pracowitą. Wstawał co prawda dopiero na trzecie pianie koguta, ale za to wracał do swej dębowej chatki późno w nocy. A czym się zajmował? Otóż był on wykuwaczem chatek i domków. Potrafił zamienić spróchniałe drzewo w kilkupoziomowy apartament albo stworzyć w ziemi (w skale zresztą też) małą rezydencję. Bajkowe stwory ceniły jego robotę, bo mimo iż zwykle trwała ona niezmiernie długo, to efekty często przerastały wyobrażenia szczęśliwego właściciela.

A jednak jakiś czas temu stało się coś, co zmieniło tak uporządkowane życie naszego bohatera. I to wcale nie na lepsze. Jak to w większości przypadków bywa, przyczyną tych niezbyt pożądanых zmian, stała się pewna rusałka.

### **Wieczny Las**

Po obfitym śniadaniu, złożonym głównie z leśnych owoców, Krasnal Wiewiórczak postanowił udać się na wykuwanie kolejnej chatki. Założył więc plecak i czerwoną czapkę, do prawej ręki wziął kilof, a do lewej skrzynkę z narzędziami. Dawno było już po piątym pianiu koguta, gdy opuszczał swój dębowy domek, który stał na rozległej polanie Spokojnego Wzgórza, w południowo-zachodniej części Wiecznego Lasu. Z nieba lał się żar, toteż krasnal ruszył energicznie w kierunku lasu. Po chwili drzewa okryły go cieniem swych liści, przynosząc ulgę.

Dzisiaj była pora na powiększenie salonu Borsukowi Barabaszowi. Wiewiórczak zwlekał z tą robotą już przeszło miesiąc, omijając borsuczą norkę ilekroć się do niej udawał i docierając ostatecznie do Wuja Niedźwiedzia, który zawsze miał dla niego ciepłe słowo i sporo zrozumienia. Tym razem także wiele wskazywało na to, że krasnal po raz kolejny zboczy z wyznaczonej ścieżki. W plecaku niósł nawet sok z porzeczek, który Niedźwiedź tak bardzo sobie chwalił.

Wieczny las tętnił życiem. Świergoty ptaków dochodziły niemalże z każdego drzewa, a co kilkadziesiąt metrów można było spotkać zwierzęcych znajomych zajmujących się swymi codziennymi sprawami. Mimo takiego ruchu las dawał wytchnienie. Istnienia tych wszystkich stworów nie były natarczywe, a wręcz przeciwnie, wzajemnie się uzupełniały, tworząc od wieków jedność z ich drzewiastym domem.

Krasnal Wiewiórczak kroczył nieco przyśpieszonym krokiem, rozglądając się i nasłuchując wkoło, jakby starał się w tych dźwiękach znaleźć ukojenie dla swej rozdartej duszy. Czasami się nawet uśmiechał, gdy świergot jakiegoś ptaszka wydał mu się nadzwyczaj ładny. Dochodził właśnie do rozstaju dróg, skąd mógł się udać do Borsuka Barabasza lub też do Wuja Niedźwiedzia, gdy zza gęstych zarośli wyskoczył Zając Świrus.

- Bara-ba-ram ?! – zapytał głośno.

Krasnal zawahał się przez chwilę po czym, nieco zaskoczony, odpowiedział pytaniem.

- Baram-ba-ba-ra-bam?

- Baram-baram! – odpowiedział Świrus szczerząc siekacze.

Odpowiedź dała Wiewiórczakowi wiele do myślenia. Dzień „Bambaram” nie należał do zwyczajnych. W dniu tym nie tylko mówiło się po Bambararowemu, był to też dzień, w którym czar rzucony przez Matkę Naturę sprawiał, że można było zacząć wszystko od nowa. Krasnal popatrzył z zamyśleniem na rozstaje dróg.

- Ba-ram-bam-ra-ra – powiedział Zając Świrus zupełnie poważnie. Krasnal Wiewiórczak lekko się uśmiechnął i zapytał:

- Ra-bam-ra?

- Ra – odparł Zając i razem ruszyli w kierunku borsuczej norki.

Droga, którą podążał Krasnal z Zającem, wychodziła z lasu na niewielką, porośniętą wysoką trawą polanę, po środku której znajdował się pagórek. Pagórek ten, na którego szczycie rosła sobie sosna, był zarazem wejściem do borsuczej nory. Borsuk Barabasz kosił właśnie trawnik przed domem kosiarką, którą dostał za zasługi od leśnej społeczności. Lubił, aby przed jego pagórkiem, zawsze wszystko było w jak najlepszym porządku. Trzeba wam wiedzieć, że Borsuk był osobą niezwykle w lesie poważaną, bowiem zanim przeszedł na emeryturę, zajmował się on opieką nad drzewami Wiecznego Lasu, który to znał jak mało kto.

Dwóch osobników zbliżających się do jego domu zauważył dość późno. Kiedy jednak dostrzegł, że jednym z nich jest Wiewiórczak, od razu nadął się urzędowo i z lekką złością w głosie zaczął.

- No proszę. Pan Wiewiórczak. Nie pomylił pan przypadkiem drogi?

Krasnal zmieszał się i nie bardzo wiedział co powiedzieć. Widząc jego zakłopotanie, odezwał się Świrus.

- Bam-ba-ram-ram – powiedział, starając się udobruchać Barabasza.

Ten spoważniał jeszcze bardziej, pogładził się powoli po ogonie, po czym odparł.

- Rara-bam.

Pozwólcie, że od tego momentu będę tłumaczył „Bambararowe” wypowiedzi naszych bohaterów, bo mimo iż język ten jest najbardziej powszechnym ze wszystkich, to niektórzy zapominają o nim w wieku późniejszym.

- Dobrze więc – ciągnął dalej Borsuk – jeśli rzeczywiście postanowiłeś uczynić ten dzień Nowym dla siebie, w takim razie nie mam prawa ci go zakłócać. – Po czym dodał wskazując łapą wejście – Wchodźcie do środka. Mój salon od miesiąca czeka na remont.

Borsucza nora nie była wcale taka mała. Owszem, pomieszczenia do największych nie należały, ale za to było ich tu całe mnóstwo. Barabasz jednak od dawna marzył o wielkim, reprezentacyjnym salonie, ale nigdy nie miał czasu, by się tym zająć. W końcu miał na głowie wszystkie drzewa w lesie. Teraz, gdy te obowiązki przejął od niego Borsuk Dąborysz, mógł wreszcie poświęcić się salonowi. W sumie Wiewiórczak mógł go powiększyć i bez udziału Barabasza, jak to czynił u innych swych znajomych, ale Barabasz lubił wszystkiego dopilnować osobiście.

Salon faktycznie nie był wielki. Mieścił się tu mały ozdobny stolik i wspaniała stara so-

fa, przekazywana z borsuka na borsuka. Dookoła wisiały obrazy przedstawiające las oraz małe kamienne drzewo – nagrodę, jaką zdobył Barabasz w konkursie: Najbardziej Zadbany Ze Wszystkich Lasów. Krasnal Wiewiórczak obejrzał dokładnie ściany i zamienił kilka słów z Borsukiem na temat powiększania salonu, po czym wziął się do roboty.

### **Tajemnica borsuczej norki**

Krasnal pracował bez wytchnienia już kilka godzin, przemieniając borsuczy salon w zasypaną ziemią kopalnię. Barabasz niepokoił się nieco, czy po skończonej robocie faktycznie jego salon będzie piękniejszy, czy też przyjdzie mu podejmować gości w tym rumowisku. Uspokajał się nieco tym, że Wiewiórczak wykuwał chatki od lat i do tej pory nikt nie miał większych zastrzeżeń co do efektu końcowego.

Nagle kilof Krasnala zahaczył o coś twardego.

– „Skała tutaj?” – zastanowił się Wiewiórczak i ostrożnie zaczął kuć dalej, obok twardego miejsca.

Kilof coraz częściej trafiał na wyraźny opór, aż w ścianie pokazało się coś białego. Krasnal chwycił młotek i jął odbijać bryły ziemi od znaleziska. Białej powierzchni było coraz więcej.

- Co to? – spytał Barabasz podchodząc do ściany.

- Nie wiem. Pierwszy raz natrafiłem na coś takiego – odparł Krasnal. – Na pewno nie jest to dzieło natury. Ma zbyt gładką powierzchnię.

Zawołali Zająca Świrusa, który wycinał trawę przed norką i z zaciekawieniem zaczęli odkopywać dziwny obiekt. Nie minęły trzy kwadranse, gdy w borsuczym salonie stanęła wielka, marmurowa skrzynia. Przypominała nieco sarkofag, tylko była o połowę krótsza. Idealny sześcian. Na górnej płycie znajdował się zrobiony ze złota i srebra symbol dwóch splecionych ze sobą węży, połykających własne ogony oraz wyryty napis. Nikt z tu obecnych nie potrafił go jednak przeczytać. Nikt też nie mógł otworzyć wieka skrzyni.

- To język dawnych baśni – powiedział Borsuk po namyśle. – Zdaje się, że mam książkę na ten temat – pośpiesznie udał się do swej biblioteki. Po chwili był z powro-

tem.

W łapkach ścisnął starą, oprawioną w skórę księgę, której kartki dawno już pożółkły. Borsuczy księgozbiór należał do najznamienitszych w Wiecznym Lesie. Książki przekazywane z borsuka na borsuka, pochodziły z niemalże każdego okresu Baśniowej Krainy.

Nasza trójka odkrywców zaczęła zaciekle wertować zawartość rękopisu przyniesionego przez Barabasza. Gdy dotarli na stronę z numerem siedem tysięcy sześćset osiemdziesiąt jeden, wiedzieli, że znaleźli klucz do tej zagadki. Oczom ich ukazał się rysunek przedstawiający dwa węże. Identyczny jak na marmurowej skrzyni. Podpis pod rysunkiem brzmiał:

„Pradawny symbol przenikania się fantazji z rzeczywistością, głoszący że historia ich nigdy nie dobiegnie końca”.

Na sąsiedniej stronie było też kilka zdań, zapisanych w języku dawnych baśni, a wśród nich mieniącymi się literami, także i to które zostało wyryte na skrzyni. Obok znajdowało się tłumaczenie.

- Podążaj za swymi marzeniami – przeczytał głośno Borsuk.

Wiek skrzyni drgnęło i z głośnym zgrzytem, powoli się odsunęło.

### **Dziwna księga**

Wszyscy trzej od razu podskoczyli ku skrzyni i zajrzeli do środka. Wewnątrz znajdowała się gruba księga. Wyglądała na niezmiernie starą, ale jednocześnie nie była w ogóle zniszczona. Na okładce z grubej skóry także widniał symbol z dwoma węzami. Tytułu jednak nie było. Barabasz wziął księgę do rąk i w tym momencie dwa węże zaczęły się mienić, a po chwili trysnęły strugą srebrnego światła. Borsuk odruchowo rzucił księgę. Po chwili światło znikło. Tylko jeden cieniutki paseczek jednej ze stron tlił się złotym blaskiem. Borsuk powoli nachylił się na księgę i ostrożnie otworzył ją na świecącej stronie. Oczom naszej trójki ukazał się niewielki rysunek pagórka w którym mieściła się borsucza norka.

Wszyscy trzej popatrzyli na siebie nieco zdziwieni, ale po chwili wrócili do studiowania księgi. Barabasz spojrzał na zapis pod rysunkiem. Był on w nowej mowie bajkowej, co było o tyle dziwne, że jeżeli księga była tak stara na jaką wyglądała, to nikt nie mógł używać wtedy tego języka. Kilkaset lat temu obowiązywał język dawnych baśni, taki

sam jaki znajdował się na wieku skrzyni. Barabasz zaczął głośno czytać:

- „Dwóch osobników zbliżających się do jego domu zauważył dość późno. Kiedy jednak dostrzegł, że jednym z nich jest Wiewiórczak, od razu nadął się urzędowo i z lekką złością w głosie zaczął: - No proszę. Pan Wiewiórczak. Nie pomylił Pan przypadkiem dro...” - Borsuk urwał.

Był zupełnie zaskoczony tym, co przed chwilą przeczytał. Pozostała dwójka też nie mogła wydobyć z siebie ani słowa. Barabasz nerwowo przewrócił kartkę, znalazł jakiś akapit i znowu zaczął czytać.

- „Zawołali zająca Świrusa, który wcinał trawę przed norką i z zaciekawieniem zaczęli odkopywać znalezisko. Nie minęły trzy kwadranse gdy w borsuczym salonie stanęła wielka marmurowa skrzynia.”

Coraz bardziej zdenerwowany Borsuk spojrzał na kartkę obok tekstu. Na następnej stronie znajdował się rysunek skrzyni wraz z otaczającymi ją trzema postaciami – krasnalem, zającem i borsukiem.

- Przecież... przecież to wszystko o nas! – zawołał Świrus.

- Jak to możliwe? – cichym, prawie wymuszonym, głosem zapytał Wiewiórczak.

Barabasz przerzucił jeszcze jedną stronę. Rysunek który się tam znajdował już nawet nie zaskoczył, a wręcz poraził naszych bohaterów. Widniał na nim duży pokój w którym stał stół i sofa oraz wisiały obrazy. Był to salon Borsuka, ale dużo, dużo większy.

### **Klucz do Baśni**

- Wiecie co to jest? – spytał Borsuk ciężko przełykając ślinę. – Kiedyś czytałem o tej księdze, ale myślałem, że to tylko mit. Kolejna bajka. Ta księga stanowi klucz do wszystkich bajek. Do całej Baśniowej Krainy. Jest w niej zapisane wszystko, co już się wydarzyło i co się jeszcze wydarzy.

Zapanowała zupełna cisza. Cała trójka stała tak jakiś czas, a w ich głowach kłębiły się najprzeróżniejsze myśli. W końcu pierwszy, bardzo poważniejąc, odezwał się Borsuk.

- Myślę, że powinniśmy ją z powrotem zakopać. Żaden z nas nie ma odpowiednich mo-

cy, aby właściwie się z tą księgą obchodzić.

- Zaczekaj! – Wiewiórczak chwycił Barabasza, który chciał już zamknąć księgę, za ramię. – A może właśnie powinniśmy zobaczyć co będzie dalej? Jakie losy czekają Wieczny Las? Co stanie się z nami?

- Tak, tak! – poparł go Świrus. – Chcę wiedzieć, jak potoczą się losy moje i Wilka. Czy mnie zje? Czy też zdołam mu uciec?

Barabasz był zaskoczony obrotem sprawy.

- Czy naprawdę chcecie znać swoją przyszłość? – zapytał poważnie z wyrozumiałością.  
– Czy to nie jedno z większych przekleństw, znać swój każdy krok?

- Nie o to chodzi – wtrącił ostro Krasnal. – Jeśli moja bajka nie kończy się dobrze, to po cóż mam w niej dalej uczestniczyć?

- Właśnie, właśnie! – przytaknął Zając.

Ponownie nastąpiła dłuższa chwila milczenia. Borsuk popatrzył na księgę, zamyślił się chwilę, a następnie spokojnie zwrócił się do Krasnala i Zająca.

- Wiem, że dla każdej baśniowej postaci niezwykle ważne jest, by ich bajki kończyły się jak najlepiej. Nie możecie się jednak tak łatwo z nich wycofać, jeśli nie skończą się po waszej myśli. Cóż robi Wilk bez Zająca? Odchodząc skazujesz i jego bajkę na klęskę. Pozostanie ona na zawsze niedokończona. Jesteś mu potrzebny, nawet jeśli to właśnie dla niego oznacza złe zakończenie. Tak samo ty Krasnalu. Kto wie ile rozdziałów z życia tej krainy, mogłoby nie zostać zamkniętych z twojego powodu? – Tutaj zatrzymał się na moment. – Poza tym gdyby okazało się już dziś, że wszystko kończy się dobrze, czy też nie stracilibyście chęci istnienia?

Zając z Krasnałem popatrzyli chwilę po sobie, po czym Wiewiórczak, trochę się opierając, rzekł z westchnieniem.

- No dobrze. Zakopmy tę skrzynię z powrotem.

### **Gorąca herbata**

Słońce już prawie zaszło, kiedy Krasnal Wiewiórczak skończył pracę. Borsuczy

salon był teraz znacznie większy. Z łukowatego stropu spływały ku podłodze liczne kolumny, nadające pokojowi specyficzny, nieco dostojny klimat. Wprawdzie Wiewiórczak miał w planie jeszcze pokaźniejszą rozbudowę, ale zakopana na powrót skrzynia, nieco ją ograniczyła. Teraz wszystko wyglądało jak na rysunku z odkopanej księgi.

- Uhuu, ależ się zmachałem – powiedział Krasnal, rozprostowując kości. – Dawno nie uwinąłem się z robotą tak szybko.

- Faktycznie poszło szybciej, niż się spodziewałem – odparł Borsuk otrzepując się z ziemi, bowiem i on i Zajac znacznie pomogli Wiewiórczakowi. – Muszę też przyznać, że salon wygląda lepiej, niż to sobie wyobrażałem. Czas odpocząć przy herbatce. – I Barabasz udał się do kuchni, zostawiając w salonie Krasnala z Zajacem.

- Jak sądzisz dobrze, że zakopaliśmy tę skrzynię? – spytał Wiewiórczak, chowając narzędzia do skrzynki.

- Chyba tak. Borsuk żyje już tak długo w tym lesie, że wie co mówi.

Obydwu nękały jednak wątpliwości, o których nie mogli przestać dyskutować. W końcu wrócił Borsuk. W łapkach trzymał tacę z gorącą herbatą.

- Słyszę, że nie możecie zapomnieć o tym co odkryliśmy – zagadnął, podając każdemu kubeczek. – Nie martwcie się już. Postąpiliśmy słusznie. Nie nam rozstrzygać o losach tej krainy.

- Łatwo ci powiedzieć Borsuku. Twoja bajka jest miłą opowieścią – Krasnal nadal trochę marudził.

- Tak sądzisz? – zamruczał Barabasz, po czym siadł wygodnie na sofie i uśmiechnął się pod wąsami, co czynił rzadko. – Powiem ci mój drogi Wiewiórczaku, że niczyja bajka nie jest do końca kolorowa. Spoglądasz na stare drzewa i widzisz tylko zielen ich liści. Nigdy nie dostrzegasz, jak często walczyły z kornikami zjadającymi je od środka. – Tu wziął duży łyk herbaty. – Ja też swego czasu chciałem opuścić ten las, bo wydawało mi się, że jestem tu zbędny.

- I co cię zatrzymało? – spytał Krasnal.

- Przyjaciel, który widząc me troski, zaprosił na gorącą herbatę.

Siedzieli tak czas już jakiś, odpoczywając po skończonej pracy i popijając herbatę, gdy zdało się, że ktoś puka do drzwi. Barabasz udał się do przedsionka. Słuchać było otwieranie drzwi oraz jakąś rozmowę. Krasnal Wiewiórczak wychwycił z niej tylko jedno zdanie, wypowiedziane przez Borsuka – „Tak, jest tutaj.” - Po chwili w salonie pojawił się Barabasz i kroczący za nim Wuj Niedźwiedź.

Niedźwiedź, siedząc w swej chacie, od rana oczekiwał przybycia Krasnala, mimo iż się z nim nie umawiał. Gdy w końcu stało się dla niego jasne, że dziś do niego nie przyjdzie, zaczął martwić się, czy aby co złego mu się nie stało. Jako, że i tak wybierał się na conocny obchód lasu, postanowił poszukać swego przyjaciela.

- Ty sobie tu siedzisz, popijając herbatkę, a ja zastanawiam się, co się też z Tobą stało – powiedział Niedźwiedź tuż po przywitaniu. - Jeżeli wszystko jest w porządku, to ruszam dalej na obchód – i skierował się w stronę drzwi.

- Zaczekaj! – zatrzymał go Krasnal. – Pójdę z tobą. I tak miałem się już zbierać. – Szybko założył plecak oraz czerwoną czapkę, wziął skrzynkę i kilof, po czym pożegnał się z Borsukiem i Zającem.

Teraz, razem z Niedźwiedziem, odbywali codzienny, niedźwiedzi obchód po lesie. Wuj Niedźwiedź był bowiem odpowiedzialny za napędzanie stracha zabłąkanym dziewczkom i rycerzom. Onegdaj to właśnie z jego powodu mówiło się w ludzkich osadach, że kto po zmroku zpuści się do Wiecznego Lasu, ten żyw stamtąd nie wróci. Te czasy jednak minęły. Niedźwiedź był już bardzo stary i jeśli nie przeraził zbłąkanej osoby rykiem, to nawet nie wysiłał się, by ją gonić. Co prawda na zajmowanym przez niego stanowisku, już dawno powinien zastąpić go młody Wilkołak Jeremiasz, ale pozbawiony wprawy, budził raczej śmiech niż strach. Raz nawet trzech rycerze postanowili na niego zapolować. Rzec nie do pomyślenia za młodych lat Wuja Niedźwiedzia.

Krasnal i Niedźwiedź szli już tak jakiś czas, ale nie składało im się do żadnej rozmowy. Ot, wymienili tylko kilka uwag na temat borsuczego salonu. Wiewiórczak gwałtownie jednak zbystrzał.

- A gdzie ty idziesz na ten obchód?! - zapytał.

- Ano w kierunku Spokojnego Stawu – odparł Wuj, a widząc, że Krasnalowi niezbyt się ten pomysł spodobał, dodał. – Nic się nie martw. Przecież tam teraz nikogo nie ma.

### **Spokojny Staw**

Krasnal i Niedźwiedź szli dalej w kierunku Spokojnego Stawu.

- Wiedziałem, że kiedyś w końcu udasz się do Borsuka – mrucząco powiedział Niedźwiedź i uśmiechnął się szeroko. – Wierzę też w to, że kiedyś wrócisz nad staw z nadzieją.

Wiewiórczak nic nie odpowiedział, tylko spojrzał na niego i ciężko westchnął. W lesie było już całkiem ciemno, ale jego stali mieszkańcy znali leśne ścieżki na pamięć. Po jakimś czasie oczom obydwu wędrowców ukazał się staw. Jego tafla, oświetlana światłem Księżycy, błyszczała czarną barwą. Panował tu nieopisany spokój. O tej porze większość leśnych stworów siedziała już w swych domkach, Krasnal z Niedźwiedziem byli tu więc całkiem sami. Spokojny Staw był całkiem spory. Można by nawet powiedzieć, że było to bardziej niewielkie jezioro niż staw. Mówiło się, że jego woda ma magiczne właściwości dodawania nadziei wszystkim, którzy jej skosztowali.

- Nawet o tak późnej porze jest tu nadzwyczaj pięknie – powiedział Niedźwiedź.

- Dla mnie ten staw stracił swój urok jakiś czas temu – gorzko odparł Wiewiórczak.

- Jakże wiele treści nadaje miejscu to, z kim się w nim znaleźliśmy, prawda Krasnalu? – mruknął Wuj i popatrzył na towarzysza. – Z odpowiednią osobą nawet Czarcia Grota może wydawać się rajem.

- Już widzę do czego zmierzasz – żywo odparł Krasnal. – Zapomnij jednak o takich wywodach. Dla mnie Spokojny Staw jest już tylko dużą kałużą.

- Krasnalu. – Niedźwiedź nie dawał za wygraną i z wyrozumiałością ciągnął dalej. – Zrobiłeś dziś Borsukowi wspaniały salon. Obudziłeś się do życia. Nie pozwól, aby sen zapomnienia znów cię uśpił. – Wuj podszedł do wody i dotknął jej łapą. Na gładkiej doład tafli powstał krąg wodny, który rozszedł się cicho po całej jego powierzchni. – Twój czas nadszedł ponownie. Jeśli masz odrobinę nadziei, to za jakiś czas przybędziesz tu nie tylko wspomnieniami.

Wiewiórczak czuł, że faktycznie musi znów zacząć działać. Nie mógł zawieść mieszkańców lasu, którzy czekali na nowe norki i domki. Przede wszystkim nie mógł jednak zawieść Niedźwiedzia. To on wierzył w niego przez cały ten czas i to on zawsze go wspierał. Krasnal podszedł do Stawu, nabrał wody w garści i napił się.

### **Nadzieja z kwiatów**

Minął już środek nocy kiedy Krasnal Wiewiórczak, po rozstaniu z Wujem Niedźwiedziem, zbliżał się do swego domku, stojącego na polance Spokojnego Wzgórza. Był mocno zmęczony, ale i w nieuzasadniony sposób, bardzo zadowolony. Na polanie było całkiem jasno jak na noc, a księżyc uśmiechał się w pełni. Nagle w jednym z jej końców coś zdało się błysnąć. Zaciekawiony Krasnal ostrożnie podszedł w tamto miejsce.

Na trawie leżał wianek zrobiony z białych kwiatów. Wiewiórczak podniósł go delikatnie. Widział już kiedyś podobny i doskonale pamiętał u kogo. Toteż zaczął energicznie rozglądać się dookoła. Nic więcej jednak nie wypatrzył. Powoli zaczął iść w kierunku wielkiego dębu. Serce waliło mu nieco szybciej, a po głowie kołatały się różne myśli:

„Skąd się tu wziął? Na tej polanie nie ma nawet kwiatów z których jest zrobiony. Czy to jakiś znak? Może jednak tylko przypadek?”.

Dotarł wreszcie do swojego domu i wszedł do środka. Myśli nadal nie dawały mu spokoju. Był pełen obaw, ale i tliła się w nim dawno skrywana nadzieja. Postanowił powiesić wianek nad łóżkiem.

- Nie wiem skąd się wzięłeś – szepnął do splecionych kwiatków – ale możesz przynosić tylko dobre nowiny – i ułożył się do snu.

Jednak długo jeszcze nie mógł zasnąć. Najprzeróżniejsze myśli kotłowały się w jego głowie. Czasem nawet parsknął śmiechem, wyobrażając sobie najprzedziwniejsze zdarzenia związane z wiankiem.

W końcu usnął. Sen, jak zawsze, miał głęboki. Śnił mu się staw pewną letnią porą. I śniła mu się trawa na której zwykł się kłaść wychodząc z wody. I śnił mu się jeszcze ktoś. Był teraz najszcześniejszym z krasnali.

Koniec

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Falcor, dodano 20.06.2015 04:08

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).